Nr. 6 WARSZAWA, DNIA 6 LUTEGO 1938 R. XXV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

„PRZEŁOM NARODOWY" W TERENIE

W programie prac wojewódzkich związków Młodej Wsi uwzględnia się częsty kontakt z terenem wsi, ze względu na potrzebę sprawdzania, czy idee, przyświecające robocie związkowej, są zgodne z dążeniami i interesem młodego pokolenia chłopskiego. Młoda Wieś jest ruchem spontanicznym, wyrastającym z drzemiących pragnień i potrzeb wsi, dlatego musi dbać o kredyt moralny i zaufanie mas młodzieży chłopskiej. Bez przesady można przeto powiedzieć, że Ruch Młodowiejski jest przodownikiem ideowym dążeń całej młodzieży wiejskiej.

Związek Młodej Wsi województwa warszawskiego nie stoi w tyle pod względem współpracy z zarządami powiatowymi, a nawet z kołami utrzymuje żywe stosunki, jeśli te pokrywają koszta podróży wyjeżdżającym. Celem takich wyjazdów w teren przedstawicieli Związku są lustracje kół, referaty na kursach rejonowych, lub zjazdach sąsiedzkich, gdzie młodzież w bezpośrednim zetknięciu przedstawia swoje potrzeby, podając sposoby poprawy warunków we własnym środowisku. Objazdy takie dają Zarządowi wojewódzkiemu cenny materiał do planowania dalszych prac, a także pozwalają ocenić wszelkie bolączki, jakie trapią organizm wiejski.

W ubiegłym miesiącu przeprowadziliśmy lustracje kół powiatu Płońskiego i zebraliśmy garść spostrzeżeń, którymi pragniemy się podzielić z ogółem koleżeństwa, gdyż rzucają one światło na ludzi i metody pewnego noworodka na gruncie chłopskim. Mamy tu na myśli tak zw. Związek Młodej Polski. Najpierw trochę o prowodyrach tej organizacji. Prezesem powiatowym tej organizacji w Płońskim jest b. wójt gminy, usunięty z urzędu za wykroczenia służbowe. Drugim działaczem w Zw. Młodej Polski jest były instruktor powiatowy przysposobienia rolniczego, któremu wymówiono pracę, gdyż zaprzepaścił robotę na tym powiecie.

Jedziemy do kół. Młodzież pyta z oburzeniem, dlaczego b. instruktor p. r. p. Dziadosz, który czynnie pomagał przy unifikacji „Siewu" z Młodzieżą Ludową w roku 1934, tworząc Młodą Wieś — dziś przeszedł do Związku Młodej Polski, rozbijając z powrotem robotę młodzieży w Płońskim? Co wpłynęło na zmianę jego stanowiska, że to, co wczoraj budował, dziś rozwala? Nie jesteśmy oszczercami, by głosić, że p. Dziadosz za cenę płatnej posady instruktora w Związku Młodej Polski— zmienił ideologię. Gdyby bowiem tak było, musielibyśmy go ostro napiętnować, jako szkodnika społecznego. Nie wiemy dokąd jeszcze zajdzie p. Dziadosz — w każdym razie młodzież chłopska, wrażliwa na moralność działaczy, zapamięta na przyszłość siłę jego charakteru.

Pytają nas dlaczego b. wójt p. Calak jest obecnie prezesem powiatowym Związku Młodej Polski, skoro nim kieruje p. Puziewicz, najbliższy współpracownik p. Polakiewicza, przeciw którym to p. Calak tak ostro występował na Zjeździe Gmin Wiejskich? Czym sobie należy tłumaczyć, że p. Calak staje się podkomendnym p. Puziewicza w Młodej Polsce? Czyżby wycofał ciężkie zarzuty, stawiane p. Polakiewiczowi, za które ten ostatni miał go pociągnąć do odpowiedzialności sądowej? A może p. Calak dla uniknięcia procesu wycofał zarzuty i poddał się p. Puziewiczowi?

Tak czy inaczej sprawa jest niejasna, gdy w ciągu jednego roku raz się występuje z oskarżeniem, a następnie zostaje się podkomendnym. Nie świadczy to dobrze o stałości charakteru i trzeźwości sądu p. Calaka.

Trzecim działaczem Związku Młodej Polski jest b. instruktor Zw. Młodzieży Ludowej p. Wasilewski, który w roku 1934 również robił unifikacje „Siewu" z „Młodzieżą Ludową" w pow. Płońskim, a dziś z powrotem usiłuje rozbijać jednolitą organizację.

Ale to nie jest ważne. Mała szkoda, jeśli dwóch, czy trzech ludzi zdradza własną organizację. To tylko dowód słabości ich charakterów, lub małego przywiązania do wyznawanej ideologii. Nie rozpaczamy

po nich, lepiej, że dziś odeszli, niżby mieli swym charakterem wpływać na innych. Młodzieży za sobą nie przeciągną, bo ona ma swój honor i umie odróżnić w swej pracy plewę od ziarna.

Ciekawa jest metoda działania Związku Młodej Polski w terenie. Myślicie, że poszli do młodzieży niezorganizowanej, by jej pomóc w pracy zespołowej i stworzyć warunki do rozwoju jej świadomości lub zdobycia wiedzy zawodowej?

Gdzież tam! Przypuścili atak, celem przeciągnięcia Kół Związku Młodej Wsi do Młodej Polski.

Czymże kaptowano tę młodzież?

Przede wszystkim plotką. Rozpuszczano wieści, że C.Z.M.W. przeszedł już do Młodej Polski. W innym miejscu głosili, że C.Z.M.W. jest skomunizowany, że pracuje na rzecz żydostwa. Gdzieindziej powiadali, że na czele związku Młodej Wsi stoi kapitalista. Te lub inne kłamliwe brednie, które się nie trzymają kupy, rozpuszczali zależnie od miejsca, zależnie od tego, co uważali za lepszą przynętę do przeciągnięcia. Roztrąbiono również na cały powiat, że Młodej Wsi już w Płońskim nie ma, bo wszystkie koła razem z zarządem powiatowym przeszły do Młodej Polski.

Związkowcy jednak poznali się na plotkach, gdyż były zbyt grubymi nićmi szyte. Odesłali ich z kwitkiem i w dalszym ciągu prowadzą robotę wychowawczą w Związku Młodej Wsi z kol. Witwickim na czele, który zabrał się energicznie do agitatorów i rozbijaczy.

Z czym idą w teren działacze Związku Młodej Polski?

Spotykam się z nimi w jednym z kół powiatu Płońskiego. Pytam, co go skłoniło do zdrady własnej organizacji i rozbijania Ruchu Młodzieży Wiejskiej. Odpowiada mi, że przecież on pracuje dla konsolidacji, on chce budować Wielką Polskę i chce robić „przełom narodowy" na wsi. Prosimy go o wyjaśnienie, jak sobie wyobraża budowę Wielkiej Polski i co rozumie pod wyrażeniem „przełom narodowy". Tu jednak nic konkretnego nie umiał on powiedzieć poza znanymi frazesami o walce z żydo-komuną i masonerią.

Pytamy go więc dalej, jak sobie wyobraża tę walkę. Na to odpowiada, że będą: bić Żydów, parcelować majątki bez odszkodowania, walczyć z demokracją i wprowadzać na to miejsce kierownictwo Młodej Polski, bo demokracja musi być kierowana i trzeba zaprowadzać katolicki ład.

Pytamy, jak to pogodzić z deklaracją O. Z. N., a jeszcze bardziej z religią katolicką, a także, co na to powiedzą ziemianie, którzy w Płońskim O. Z. N. kierują? Tu nasz „bohater" podparł się pod boki i uświadamiał nas, że deklaracja O.Z.N. nie pozwala dzielić gospodarstw, daje pieniądze na spłaty, a resztę to Młoda Polska przeprowadzi radykalnie — narodowo, księża zaś i ziemianie nie będą się temu sprzeciwiać, bo za to przecież walczy się z żydo-komuną i masonerią.

Pytamy go wtedy, kogo uważa za żydo-komunę i masonerię? Tu już nasz rozmówca nie mógł sobie poradzić, więc palnął na odlew, że wszystkich tych, którzy nie poddadzą się dobrowolnie Związkowi Młodej Polski. Szczery nasz śmiech tak zdeprymował bojowca radykalnego, że nie chciał już więcej oświetlać nam „przełomu narodowego". A szkoda, bo może jeszcze coś ciekawszego moglibyśmy się dowiedzieć, jak naprzykład: kto daje pieniądze na tak „piękną ideę i budującą robotę" Wielkiej Polski, z jakiego elementu ludzkiego składają się agitatorzy owego „przełomu", fabrykowanego na modłę hitlerowską?

Jednak już na podstawie tych wynurzeń wszyscy sobie uświadamiają, że te mętne frazesy, choć nie pozbawione błyskotliwego tupetu, nie mogą znaleźć posłuchu na wsi, jako że są obce duchowi chłopskiemu i sprzeczne z głębokim nurtem ideowym, który żłobi Ruch Młodowiejski.

Pustka ideowa, słabość moralna i obłuda, choćby nawet z mocnym wrzaskiem i tupetem była głoszona, nie zdoła się przeciwstawić szczeremu i głębokiemu prądowi ideowemu, który powstał w atmosferze szlachetnej walki i ofiarnej pracy od podstaw.

Nie bierzemy poważnie rozwoju Związku Młodej Polski na wsi, boć nie wyrasta on z drzemiących dążeń i tęsknot środowiska chłopskiego, a tylko jest narzucany wsi przez grupę pochodzenia mieszczańskiego O. N. R., naśladującej Hitlera.

Jak związkowcy w pow. Płońskim nie oddali swego dorobku w niegodne ręce i nie dali się wziąć na lep plotki, obietnicy czy obłudy, mimo, że prace Młodej Wsi na tym terenie datują się od niedawna, to tym bardziej w ogniwach starszych bardziej wyrobionych różne „przełomy narodowe" nie zahamują samorodnego Ruchu Młodowiejskiego.

Wincenty Wąsik

OD ADMINISTRACJI

Prosimy Kolegów o przestrzeganie następujących zasad:

1) W wypadku nieotrzymania opłaconego „Siewu Młodej Wsi" wystarczy napisać na pocztówce, z napisem: Reklamacja gazetowa, którą wydaje każdy urząd pocztowy, że Koło Młodzieży Wiejskiej w .... nie otrzymuje pisma lub N-ru np. 4, 5 i 6 itd. Reklamacja taka jest bezpłatna. Przypominamy to dlatego, że zdarza się często, iż Koła przysyłają reklamacje w kopertach i nie naklejają znaczków pocztowych. Wtedy my musimy opłacać te listy podwójnie, co nas naraża na duże straty.

2) Wiele Kół wpłaca na konto „Siewu Młodej Wsi" prenumeratę za „Przewodnika Gospodarczego" lub „Przysposobienie Rolnicze". Powoduje to niepotrzebne zamieszanie. Prosimy zatym o nie wpłacanie na nasze konta prenumerat za pisma nie związkowe.

3) Zdarza się też, że niektórzy z koleżeństwa reklamują do nas, iż nie otrzymują „Przewodnika Gospodarskiego" lub „Przysposobienia Rolniczego". W tym wypadku też koleżeństwu nie możemy dać odpowiedzi, gdyż pisma takie przekazujemy do odpowiednich instytucyj i one je załatwiają.



WOJSKOWA POMOCNICZA SŁUŻBA KOBIET

W niedługim czasie Sejm będzie rozpatrywał projekt ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, ze względu na to, że projekt ten przewiduje udział kobiet w wojskowej służbie pomocniczej, sprawa ta nas specjalnie interesuje.

Przede wszystkim wciągnięcie do ustawy punktów omawiających udział kobiet w służbie wojskowej jest w pierwszym rzędzie podkreśleniem ważności zagadnienia. W przepisach ogólnych spotykamy stwierdzenie, że w razie przyjęcia obowiązku ochotniczo kobiet, podlegają powszechnemu obowiązkowi. Dobrowolność ma by ujęta w ramy i dyscyplinę. Pomocnicza służba wojskowa pełniona jest w razie mobilizacji i w czasie wojny. Obowiązkowi pomocniczej służby wojskowej w razie zgłoszenia się ochotniczego podlegają kobiety w wieku 19 — 45 lat. W czasie pokoju może być dla nich przeprowadzone przeszkolenie.

Rada Ministrów może w czasie pokoju nałożyć obowiązek przeszkolenia wojskowego do pomocniczej służby wojskowej dla kobiet w wieku do lat 45, które mają wykształcenie średnie, ogólnokształcące lub zawodowe. Kobiety, które ukończyły przeszkolenie, podlegają obowiązkowi odbycia pomocniczej służby wojskowej na równi z mężczyznami.

Pomocnicza służba wojskowa polega na pełnieniu służby obrony przeciw lotniczej i przeciw gazowej wartowniczej, sanitarnej, gospodarczej itd. Liniowej służby kobiet, polegającej na walce z wrogiem z bronią w ręku, projekt ustawy nie przewiduje.

Widzimy więc, że służba kobiet ma być zasadniczo dla ogółu kobiet ochotnicza. I to jest myślą przewodnią ustawy. Obowiązek może być w razie nadzwyczajnym nałożony tylko na kobiety z przygotowaniem fachowym lub cenzusem naukowym, ale tylko wtedy, gdy zabrakłoby ochotniczek. Projektodawcy stoją na stanowisku, że od kobiet, które miały szczęście zdobyć wykształcenie, państwo ma prawo wymagać więcej, niż od innych. Obowiązek wojskowy zaczyna się dopiero wtedy, kiedy kobieta po obliczeniu swych sił fizycznych i moralnych zgłosi się do odpowiednich władz i podpisze zobowiązanie. Z chwilą kiedy przejdzie odpowiednie przeszkolenie w razie wojny będzie przymusowo powołana, a zwolniona może być na skutek zmniejszonej zdolności do pracy, choroby, macierzyństwa.

Możemy być dumne, że państwo chce na nas nałożyć ten piękny, moralny obowiązek dobrowolnej służby ochotniczej na wypadek wojny. Jest to stwierdzenie, że autorzy projektu mają wiarę w siły fizyczne, moralne i hart ducha kobiet polskich. Całe pokolenia dawały piękny przykład — kobiety mają piękną kartę w dziejach walk o niepodległość Polski. Pełnienie dobrze służby pomocniczej, usprawni sprężystość naszej armii i odciąży silnych i zdrowych mężczyzn od tych prac w wojsku, które doskonale mogą pełnić kobiety.

Poza tym sam projekt ustawy, a co dalej idzie, omawianie roli kobiety na wypadek wojny — uobywatelni szerokie masy kobiece, a przeprowadzenie przeszkolenia nie tylko wyrobi je fizycznie, ale uodporni duchowo. Sprawa przygotowania kobiety na wypadek wojny jest w naszej organizacji niedostatecznie jeszcze omówiona. Winna znaleźć się ona na porządku dziennym we wszystkich Kołach, na kursach, zjazdach itd.

Halina Brzóskówna

MIĘDZY NAMI

Dla zachęcenia Koleżanek do szczerego wypowiadania się w „Siewie Młodej Wsi", wprowadzamy dział „między nami", w którym zamieszczać będziemy wszystkie pytania i odpowiedzi nadesłane do Sekcji Koleżanek.

Prosimy o szczere zabieranie głosu i wysuwanie tych spraw, które was interesują, a na które nie macie odpowiedzi.

ODPOWIEDŹ:

Do Miejskiej Szkoły Położniczej przyjmuje się uczennice po ukończeniu 7 oddz. szkoły powszechnej z ukończonymi 18 lat. W drodze wyjątku szkoła na prośbę C.Z.M.W. może przyjąć kandydatkę bez pełnej szkoły, ale należy mieć bądź Uniwersytet Wiejski, bądź Szkołę Rolniczą.

Radzimy: przerobić kurs 6 oddziału szkoły powszechnej (polski, arytmetyka, przyroda, fizyka, historia), naturalnie w skróceniu. A na wiosnę pójść do Uniwersytetu Wiejskiego.

Pomoc w kształceniu winna dać miejscowa gmina lub powiat. Centralna Sekcja Koleżanek może dać stypendium (częściowe) na opłacenie szkoły oraz zapewnić miejsce w Bursie dla dziewcząt, prowadzoną przez Centralę.

PYTANIE:

Do jakiej szkoły radzą mi iść koleżanki. Mam tzw. małą maturę (dawniejsze 6 kl. gimnazjum). Lubię gospodarstwo domowe, chciałabym być nauczycielką lub instruktorką?

Zosia Sawicka z pow. Kamień Koszyrski.

ODPOWIEDŹ:

Ponieważ są członkinie C.Z.M.W. w Seminarium Gospodarstwa Domowego, więc najlepiej będzie, gdy w przyszłym numerze oddamy im głos, ażeby odpowiedziały szeroko na te pytania.

H. B.

KOLEŻANKOM POD ROZWAGĘ

W poprzednim artykule omawiałem nasze życie w Uniwersytecie Głuchowskim, dzisiaj chcę porozmawiać z koleżankami, które się interesują nami i mają zamiar zgłaszać się jako kandydatki na kurs.

Jakie należy wysyłać z kół koleżanki?

Przede wszystkim po szkole rolniczej, względnie po ukończeniu 2 — 3 stopniu P. R. Następnie te, które ukończyły conajmniej szkoły powszechne i interesują się książką, gazetą, samokształceniem, głębiej wnikają w stosunki wiejskie, jak również są pracowite w domu.

Wystrzegać się należy w doborze typów chorujących na manię wielkości, rozbawionych do przesady. Mam tu na myśli „latawca społecznego", co to u siebie w gospodarstwie i w kole porządku nie utrzyma, a idzie apostołować do drugich. Następnie takich, co myślą ze wsi uciec bezpowrotnie.

Gdy już sobie dobierzemy kandydatki, pozostaje nam naradzenie się z rodzicami, organizacją i samorządem, w celu zapewnienia opłat, które wynoszą 130 zł. za cały kurs, a które można uiszczać miesięcznymi ratami z góry. W tym jest: utrzymanie, opał, światło i opranie.

Niewielka to suma, bo nawet w domu utrzymanie dorosłego człowieka kosztuje około 1 zł. dziennie, a przecież w tej kwocie otrzymujemy i wycieczki krajoznawcze. Myśmy oglądali przez 3 dni Warszawę, a poprzedni kurs żeński zwiedził: Gdynię, Pomorze i Poznańskie.

Każda kandydatka, moim zdaniem, nie powinna się starać o całkowite stypendium, a tylko częściowo, resztę powinni uiścić rodzice. Ma to bardzo dodatnie strony, bo nie obciąża zbytnio samorządów i organizacji, które nie mają za wiele pieniędzy. Natomiast rodzice mają większe prawo do wymagania od córki rezultatów nabytej wiedzy. Tak samo trzeba postarać się o zapewnienie regularnej opłaty za utrzymanie, ma to wielkie znaczenie dla rozwoju Uniwersytetu. Nieterminowe opłaty rujnują gospodarskie placówki i zmuszają daną koleżankę do życia kosztem innych.

Poza tym każda powinna pomyśleć o kilku złotych na osobiste potrzeby. Oszczędnej wystarczy od 15 — 30 zł. na cały kurs. Zabieranie większej ilości gotówki na osobiste potrzeby prowadzi do rozrzutności i niepotrzebnie naraża na koszt rodziców. A teraz pytanie: Co zabrać z sobą oprócz pieniędzy? Tylko niezbędne rzeczy: ubranie do pracy w ogrodzie, 1 — 2 suknie odświętne, płaszczyk, 4 pary bielizny dziennej, 2 nocnej, 2 pary pościelowej, poduszkę, koc zamiast pierzyny, szczotki: do butów i ubrania, oraz szczoteczkę do zębów.

Kurs rozpoczyna się 15 marca 1938 r. i trwać będzie do 15 lipca br., a więc na żniwa powrócicie do domów.

Koleżanki! Śpieszcie się z podaniami, które już można składać pod adresem: **Kierownictwo Mazowieckiego Uniwersytetu Wiejskiego w Głuchowie Skierniewickim.** Do podań należy załączyć: życiorys, zobowiązanie o wpłatach za utrzymanie i opinię organizacji powiatowej. Koleżanki, które mają poniżej 17 lat, niech nie przyjeżdżają, a raczej niech popra-

---

Z dniem 1 stycznia 1938 r. kol. Janina Okołowiczówna przestała pełnić funkcję sekretarki biura C. Z. M. W., chcąc cały swój czas poświęcić na dokończenie studiów.

Obowiązki sekretarki objęła kol. Janina Chmielewska.

Kol. Okołowiczównie Janinie za sumienną i pełną poświęcenia pracę dla dobra organizacji składamy podziękowanie.

Kierownik C. Z. M. W.: **Prezes C. Z. M. W.:**
(—) Stefan Pietrzyk. **(—) Stanisław Gierat.**

WALEK

W każdym większym zbiorowisku są różni ludzie. Są dobrzy i źli, uczciwi i tacy, o których się mówi „z pod ciemnej gwiazdy", są łagodni i zawadiacy, weseli i smutni, zdrowi i ułomni. Do tych ostatnich należał Walek.

Był ułomny.

Będąc jeszcze dzieckiem, ciężko chorował, a biedni rodzice Walka nie mogli pozwolić sobie na drogich lekarzy. Wkrótce utracił Walek władzę w ręku i nodze, która, gdy szedł, wyginała się brzydko i wykręcała piętą do przodu.

Walek do szkoły nie chodził, bo we wsi jego szkoły nie było, a chodzić kilka kilometrów trudno było kalece. Rodzice umarli Walkowi, gdy miał 10 lat i odtąd chował się sam. Przygarnęli go wprawdzie dalecy krewni, ale ciężki był u nich żywot. Walek pomimo kalectwa musiał ciężko pracować za łyżkę strawy i jaki taki przyodziewek. We wsi i okolicy uważali go za głupiego, to też gdzie się tylko pokazał, leciała za nim gromada dzieci, krzycząc: „głupi Walek, głupi Walek". A często i starsi tak nań wołali. Nie chciano Walka przyjąć do żadnej organizacji, choć było ich we wsi kilka. Skazany więc był na zupełną samotność, choć wieś liczyła kilkaset mieszkańców.

Zawsze był sam, a gdy przypadkowo znalazł się w gromadzie ludzi, popychano go, wyśmiewano. Z natury łagodny i cichy nigdy nie reagował na docinki i zaczepki, zawsze ustępował, schodził każdemu z drogi.

Może nietylko dla tego, że był kaleką i niezdarą, nazywano go głupim, bo miał on jeszcze jedną przywarę: często się zamyślał, tak, że zapominał co robi, a gdy szedł, patrzył zwykle gdzieś tak daleko, że nie widział nic w pobliżu. Zdarzało się, że idąc potrącał kogoś, a wtedy jakby się budził, przepraszał i na nowo zapatrywał się i zamyślał. Budzono go często z takiego zamyślenia szturchańcem, albo drwiną.

O czym myślał Walek i co widział gdzieś daleko

cują jeszcze w organizacjach lub w szkołach rolniczych, a dopiero po ich ukończeniu niech idą na Uniwersytet.

Kończąc swą pogawędkę, sądzę, że niejedna z koleżanek skorzysta z moich rad i zanim ja opuszczę tutejsze mury, nowy zespół słuchaczek stanie gotowy do pracy o lepsze jutro wsi.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Z. Warsicki
Głuchowiak

JESTEM BEZROBOTNYM

(I-szy GŁOS W DYSKUSJI)

Ucieszyłem się, gdy przeczytałem artykuł kol. Sobczyka w n-rze 5-tym „Siewu Młodej Wsi" na temat bezrobocia wśród młodzieży wiejskiej.

Ważna to sprawa! Dobrze się stało, że nareszcie nad tą bolączką będziemy mogli podumać.. I ja, jako bezrobotny, chciałbym kilka słów o mojej biedzie powiedzieć.

Jest nas czworo dzieci. Ja mam lat czternaście. Jestem najstarszy. Brat Kazik ma 12, siostra Felka — 10, bracia Tadek i Edek — 8 i 7 lat. Matka nie żyje. Ojciec liczy sobie 56 lat. Na wojnie stracił zdrowie i nie może bardzo pracować. Mamy 2 morgi ziemi. Grunt nieurodzajny — piasek. Nic też dziwnego, że musimy dorabiać. Ale jak to trudno dziś o ten zarobek, a można nawet powiedzieć, że go dziś na wsi prawie że wcale nie ma.

Jeszcze w pierwszych latach kryzysu dało się tu i ówdzie coś nie coś zarobić. Najmowaliśmy się z ojcem do robót sezonowych u gospodarzy. Niewiele płacili — 1 i pół zł. dziennie ojcu, mnie po 1 zł. — od żniwa bez życia. Od młocki to samo. Później było coraz gorzej. Gospodarze i na takie opłaty nie mają dziś pieniędzy. Sami wszystko w gospodarce obrobią i nie przynajmują.

Próbowałem dostać się do jakiejś roboty w lesie, na porębie — nie udało się, bo i tam ciasno. A jak tylko ogłosi się, że jest taka a taka robota, zaraz zgłasza się cała hurma młodych i starych. Jest w czym wybierać i dlatego jest dzisiaj tak okropnie źle. W naszej wsi takich jak ja jest ponad 100 (wieś liczy sobie ponad 600 osób).

Łachy się na nas podarły. Do kościoła nie chodzimy, bo wstyd w takich szmatach się ludziom pokazać. Jemy tylko kartofle. Chleb 1 raz na dzień, po kawałku.

Ojciec stracił już nadzieję. Słabuje coraz bardziej, bo nabawił się reumatyzmu na wojnie światowej. Czasami przyjmują go tu do robót, ale że nie ma z niego wielkiego pożytku, to i ta kapanina groszowa ucina się coraz bardziej.

Cała nadzieja we mnie. Ale słaba jest i ona, bo nie ma o co rąk zaczepić. Nie wiedząc już czego się chwycić, zacząłem robić miotły i pleść koszyki. W każdy wtorek i piątek sprzedaję te swoje wyroby. Lichotny to zarobek. Czasami trza miotłę sprzedać za 15 groszy, a koszyk, co go człowiek musi z korzeni ubijać przez kilka dni — 60 do 80 groszy.

A tu w domu czeka tyle potrzeb! Jedzenie to raz,

NOWOŚCI WYDAWNICZE

„IDZIE WIEŚ" — pod tym tytułem nakładem Uniwersytetu Ludowego w Szycach ukazało się czasopismo, zawierające prace wychowanków. Całość ujęta b. poważnie, ogółem 38 stron druku. Cena egz. 50 gr. Adres: Uniwersytet Ludowy im. Wł. Orkana w Szycach, p-ta Modlnica k/Krakowa.

„PASIEKA" — ukazał się Nr. 1 miesięczniko, wydawanego przez Sekcję Pszczelarską przy C. T. O. i K. R. Red. i Adm.: Warszawa, ul. Kopernika 30.

Prenumerata dla członków sekcji pszczelarskich itp.: roczna zł. 2, półroczna zł. 1,10. Konto P. K. O. Nr. 21160.

---

nikt nie wiedział, bo zresztą nikt wiedzieć nie chciał. Spotkać go było można często w najpiękniejszych zakątkach jego wsi na zakręcie biegnących tamtędy torów kolejowych pod lasem, co się piął wysoko na pagóry. Tu mu nikt nie przeszkadzał patrzeć i myśleć. Czuł się w miejscu tym dobrze, a tory kolejowe kochał. Kochał je może dlatego, że widział w nich siebie: znosiły one ciężar pędzących pociągów, jak on ciężar swego kalectwa, wyglądały tajemniczo a pięknie jak świat jego myśli, biegły gdzieś w nieznaną dal jak rozmarzony wzrok Walka! Czasem przeleciał po szynach pociąg. W łoskocie kół słyszał Walek jakby granie jakieś potężne a straszne. Ruchem wzniesionej ręki witał i żegnał jadących nieznajomych i patrzył za oddalającym się pociągiem aż zniknął, jakby się roztopił w błękicie nieba.

Razu pewnego w nocy nad wsią przeszła straszna nawałnica. Pioruny biły raz po raz, a białe węże błyskawic rozdzierały pokryte ciężkimi chmurami niebo. Dygotała ziemia, dzwoniły szyby w oknach, deszcz lał potokami. Cała wieś obudziła się ze snu, bo niebezpieczeństwo ognia od uderzenia piorunu było zbyt wielkie i groziło każdej chwili. Tu i ówdzie zabłysło w oknie światło gromnicy, tu i ówdzie cała rodzina na klęczkach w pokornej modlitwie błagała Boga o odwrócenie nieszczęścia.

Walek, zawsze nieśmiały i tchórzliwy, bał się więcej od innych. W naprężeniu i trwodze powoli schodziła noc, noc straszna i długa jak wieczność. Nad ranem nawałnica ustała, a gdy wschodziło słońce, na niebie nie było już żadnej chmurki. Dzień wstawał pogodny jakby w nagrodę za straszną noc.

Walek wymknął się cichaczem ze stodoły, w której spał, i popędził jak mógł najszybciej na tory kolejowe w swoje ulubione miejsce. Coś go tam teraz ciągnęło, coś wołało. Gdy znalazł się na torach, odetchnął z ulgą. Ulgi doznawał tu zawsze. Począł iść wzdłuż torów w kierunku małego strumyka. Szedł wolno, patrzył przed siebie jak zwykle daleko, a wtym coś zobaczył, przyśpieszył kroku, począł biec. Dobiegł do strumyka i stanął, dysząc ciężko. Mały

a szkoła — dwa. Bo braty chodzą do szkoły powszechnej..

Całe szczęście, że jeden chodzi do południa, a drugi po południu. Teraz, w zimie, kiedy na drogach zawieje — używają jednej pary trepów. A jak jeden bawi w szkole, to drugi siedzi w domu. Książek nie mają. Pożycza się tu i owdzie u dzieci bogatszych gospodarzy.

Najgorzej jest mi wtedy, gdy sobie te naszą bidę przedstawię i zamyślę się nad nią. Wydaje mi się wtedy, że już raz nareszcie jakiś koniec tej nędzy nadejść musi, bo przecie zwierzęta mają lepiej, jak my, ludzie.

Najpierw żyje się w zimie nadzieją, że przyjdzie wiosna, to będzie może lepiej — raz, że będzie ciepło, to się wtedy chce mniej jeść, a po drugie — może ta jakiś zarobek człowiekowi w ręce wpadnie.

Ale cóż — nadaremnie — przyjdzie wiosna — to samo głodowanie. Znowu czekamy lata. I tak bez końca. Bardzo trapi mnie to pomyślenie, że jestem młody, chciałbym się każdej roboty chwytać — a tu nic z tego — wszyscy dookoła, gdzie oczy oprzesz, mówią: — nima roboty!

Czasami myślę, że my się zmarnować nie damy. Takich jak ja jest w mojej wsi przeszło setka. W innych wsiach to samo. Trzebaby się ino skrzyknąć i coś w naszej sprawie postanowić.

Myślę też, że to źle, że do tej pory nie wiadomo, ile jest bezrobotnej młodzieży chłopskiej w całej Polsce. Dziwi mnie to bardzo, że różne statystyki się ogłasza — bydła rogatego i nierogatego, a o nas żywych, młodych, zdolnych do roboty ludziach ani jednej choćby suchej cyferki.

To dobrze, że „Siew Młodej Wsi" ogłosił dyskusję o bezrobociu.

Zabierać w niej musimy głos wszyscy. Bo za mało widocznie u nas w kraju wie się o naszej biedzie i nędzy. A przecież w końcu trzeba z tym bezrobociem skończyć.

Dlatego, chcąc się dowiedzieć, jak to tam u was, koleżanki i koledzy, z pracą w waszych wsiach, jak żyjecie i jak głodujecie, wzywam was — zabierajcie w tej sprawie głos.

Franciszek Gawryś
Ciszew.

MŁODZIEŻY WIEJSKA!

Młodzieży wiejska — tyś naszą wiosną!
W tobie nadzieje składamy swe,
Że imię Polski wzniesiesz radosna
Wysoko! — jako godło twe!
Ze skalnych gniazd, młode orlęta —
Nie znacie jeszcze słonecznych dróg,
— Miłość Ojczyzny — niechaj was święta
Na znojny życia prowadzi próg.
Młodzi chłopi — wolne duchy!
Was już nie zgnębi wroga moc,
Stargane więzów już łańcuchy —
Słońce już wzeszło — pierzchła noc.
Przed wami życia dzień!
Przed wami wiosny siew!
I roli zapach świeży,
I skowronkowy śpiew!

A więc do pracy — Polsko młoda —
W kraju, i we wsi — i w duszy swej!
Miłość Ojczyzny — sił niech ci doda,
A zdziałasz wiele — tylko chciej!

— — — — — — — — — — — — —

Ciężka od wieków chłopska dola
Duszę na twardą kuła stal,
Z niej — lemiesz rób, idąc na pola,
Nim — jak taranem w zmierzchy wal!
Młodzieży Wiejska! — silną dłonią
Opancerz ziemię swą —
Niech ci — co żywią i co bronią
W słoneczną przyszłość wiodą Ją!

Fr. Bakuniakowa
Udrycze, pow. Zamość

---

strumyk zmienił się teraz w huczącą, sporą rzekę, a nad nią wisiały szczątki mostu kolejowego. Walek przypomniał sobie, że o tej mniej więcej porze przejeżdża tędy pociąg i to ten, co pędzi prędzej od innych —słyszał, że kurierem go nazywają.

Oprzytomniał.

Coś postanowił i obróciwszy się nad podziw zgrabnie popędził co sił wzdłuż torów w kierunku odległej o kilka kilometrów stacji kolejowej. Postanowił dać znać na stacji o zerwaniu mostu.

Walek zaczynał już dobywać ostatnich sił. Jego sparaliżowana noga zataczała w powietrzu dziwaczne kręgi i uginała się coraz to bardziej. Pot rzęsisty oblewał mu całą twarz, płuca ze zdwojoną szybkością łapały powietrze. Potykał się, przewracał, zrywał się i znowu biegł. Z rozbitego podczas upadku czoła sączyła się struga krwi. Walek nie czuł bólu. Chęć uratowania tylu ludzi od niechybnej śmierci, zagłuszała w nim wszystko, dwoiła jego wątłe siły, a sparaliżowane członki zmuszała do zgodnej współpracy. Przechodząca obok toru gromada dzieci krzyczała za nim: głupi Walek, głupi Walek! Lecz on nic nie słyszał. Nie słyszał łoskotu zbliżającego się pociągu. Jeszcze chwila i oto ogromna, czarna lokomotywa wychyliła się z za lasu, a za nią wąż wagonów.

Stanął. Pociemniało mu w oczach, a serce bijące przed chwilą jak dzwon na alarm, nagle bić przestało. Wszystka krew uciekła mu z twarzy, chwiał się na nogach. Obejrzał się dokoła bezradnie, jakby szukał pomocy. Zdala dobiegał go krzyk dzieci: głupi Walek, głupi Walek... i łomot pędzącego pociągu.

Porwał czapkę z głowy i począł nią rozpaczliwie wywijać. Z lokomotywy wychyliła się czerwona twarz maszynisty. Ogłuszający świst targnął powietrzem raz, drugi, trzeci... Ale Walek nie schodził, machał czapką i krzyczał co sił:

— Stójcie, stójcie, most...

Lecz krzyk jego ginął głuszony pędzącym pociągiem.

Znów rozległy się gwizdki z parowozu, a maszynista grozi mu pięścią i coś krzyczy, prawdopodobnie

WALNE ZEBRANIE KÓŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

W 48 n-rze „Siewu Młodej Wsi" z 1937 r. ukazał się artykuł o planowaniu pracy w Związku. Gdy go przeczytałem, przyszedłem do przekonania, że słuszne są wywody kol. Autora. Musimy zacząć planować naszą pracę. Musimy w pracy wiedzieć co mamy robić dziś, co mamy robić za tydzień, miesiąc a nawet za kilka lat. Planowaniem musimy objąć wszystkie komórki organizacyjne, poczynając od Koła, a kończąc na Centralnym Związku.

A jak było dotychczas z tą planowością w pracy?

W Związkach Powiatowych, Wojewódzkich czy Centrali, plany pracy zazwyczaj były, ale już Związek Sąsiedzki rzadko je posiadał, a z Kołem było już całkiem źle pod względem planowości w pracy.

Musimy z tą złą tradycją zerwać. Koło Młodzieży Wiejskiej musi być żywotną komórką zorganizowanego życia społecznego młodego pokolenia wiejskiego, która opiera prace na planie i ściśle przestrzega wykonywania go.

Pamiętajmy, koleżanki i koledzy, że wartość naszej organizacji, że wartość naszej pracy w dużej mierze będzie zależała od tego, czy ją wykonujemy od przypadku do przypadku, od zebrania do zebrania, czy też będzie ona wynikiem zgóry dobrze obmyślonego planu. W kołach nie docenialiśmy tego momentu. Postanawiamy to zmienić. Niech pierwszym etapem planowego działania będzie dobrze przygotowane Walne Zebranie Koła.

W czasie od 1 stycznia do 1 kwietnia wszystkie Koła muszą zwołać walne zebrania, celem dokonania wyborów nowego Zarządu, wysłuchania sprawozdania i wykonania planu pracy z roku ubiegłego i przyjęcia planu pracy na rok następny.

Walne zebranie Koła winno odbiegać w swym porządku od zwykłego zebrania Koła. Porządek dzienny Walnego Zebrania winien przedstawiać się mniej więcej następująco:

1) Zagajenie.
2) Powitania gości.
3) Protokuł z poprzedniego Zebrania Walnego.
4) Sprawozdanie ustępującego Zarządu.
5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
6) Plan pracy i budżet na rok następny.
7) Dyskusja nad sprawozdaniem i planem pracy.
8) Udzielenie skwitowania ustępującemu Zarządowi.
9) Wybór nowych władz.
10) Sprawy organizacyjne.
11) Wolne wnioski.

Jak przygotować materiał do wypełnienia porządku dziennego, znajdą kol. kol. w Nr. 9 i 10 „Siewu Młodej Wsi" z 1937 roku.

Co powinno zrobić Koło, aby zebranie wypadło jak najlepiej?

Już teraz w lutym na jednym z zebrań Zarząd Koła opracuje bardzo dokładnie sprawozdanie roczne i ustali dzień, w którym ma się odbyć walne zebranie. Po ustaleniu daty zebrania należy zaraz o tym zawiadomić wszystkich członków i wysłać zaproszenia do osób i organizacji współpracujących z Kołem. A więc nie zapomnieć o zaproszeniu Kółka Rolnicze-

W następnym numerze „Siewu Młodej Wsi" zostanie ogłoszony wielki konkurs pod hasłem:

„MUSIMY MIEĆ SILNĄ I NIEZALEŻNĄ PRASĘ ZWIĄZKOWĄ".

Konkurs już się rozpoczął — szczegóły podamy za tydzień. Dla nowych prenumeratorów „Siewu Młodej Wsi" i „Przodownika Wiejskiego" oraz instruktorów i członków Związku przewidujemy olbrzymią iloć cennych nagród na sumę 5 tysięcy złotych.

A WIĘC UWAGA!

---

postępowanie Walka bierze za niewczesny żart. A tymczasem odległość zmniejsza się z każdą chwilą.

Walek zrozumiał, że pociągu zatrzymać nie zdoła. Ogarnęła go rozpacz, łzy stanęły w oczach! Pociąg się nie zatrzyma, pojedzie dalej, a ujechawszy kilometr spadnie do rzeki.

— Nie, nie, to być nie może — wyjęczał przez łzy.

W duszy jego rodzi się straszny zamiar.

— Nie, nie — ogromny ból targa piersią.

Wyprostował się. Stężał.

Zimny wzrok wbił w olbrzymie cielsko lokomotywy. Pogarda śmierci odbiła się w tym wzroku. Na duszę spłynął obojętny spokój.

Napróżno maszynista gwiżdże bez przerwy i grozi wychylony do połowy z parowozu, wreszcie rozpaczliwie hamuje maszynę.

Napróżno, już zahamować nie zdoła.

Walek poczuł drżenie ziemi i ciepły oddech lokomotywy. Ostatnie ułamki sekundy. Uniósł rękę do czoła i zbielałymi wargami wyszeptał:

— W Imię Ojca i Syna i...

Nie skończył. Silne uderzenie powaliło go na ziemię, a następnie po leżącym przejechały wagony.

Zahamowano pociąg. Grupa ludzi popędziła ku leżącemu. W kałuży krwi leżały strzępy człowieka i drgały konwulsyjnie. Znalazł się lekarz, poczęto cucić. Jęknął boleśnie, otworzył oczy. Zobaczył stojący pociąg i błogi uśmiech szczęścia zakwitł mu na twarzy.

— Tam zerwany most — wyszeptał.

Okrzyk zgrozy wyrwał się z tłumu, zakołysał nim. Lecz Walek już nic nie widział, nic nie słyszał.

* * *

Cichy wiejski cmentarz. Stoją drewniane krzyże, szumią płaczące brzozy. Uwagę przechodniów zwraca rozmiarami i wspaniałością pomnik. Zbliżmy się doń. Przedstawia on tory kolejowe i lokomotywę, a przed nią stoi człowiek z czapką w ręku wzniesioną do góry.

To Walek.

U góry wyryty napis: „Bohaterowi Walkowi, który śmiercią swą ocalił życie braci".

Paweł Walicki

go, Koło Gospodyń Wiejskich Spółdzielni, Straży ogniowej i tych wszystkich osób, z którymi współpracowaliśmy, a więc nauczyciela, sołtysa, członków rady gromadzkiej. Nie zapomnijmy również poprosić na to zebranie i naszych rodziców. Niech przyjdą. Niech się przypatrzą i posłuchają jak pracowaliśmy w roku ubiegłym i co mamy zamiar robić w roku najbliższym. Pamiętajmy, że jeżeli chcemy zyskać zaufanie i współpracę rodziców, musimy im wykazać stały nasz postęp w pracy, naszą energię w wykonywaniu zamierzonych planów i konkretne, rzucające się w oczy rezultaty naszych całorocznych wysiłków.

Pamiętajmy również, że Walne Zebranie to święto organizacyjne Koła. Walne zebranie, to moment w życiu Koła, w którym zdajemy rachunek z pracy zeszłorocznej i mierzymy siły do pracy w okresie który przyjdzie.

I jeszcze jedno. W sprawozdaniu i planie pracy podkreślić należy specjalnie te momenty, w których występowaliśmy razem, gromadnie, które dokonaliśmy, lub dokonać zamierzamy wszyscy pospólnie. Niech na wszystkich członków spadnie odpowiedzialność za prace dokonane i zamierzone. Niech nie będzie przeświadczenia, że praca w Kole to zasługa Zarządu lub tylko prezesa. Walne zebranie musi przekonać, że wykonanie zamierzonych planów zeszłorocznych było dokonane przez wszystkich członków, a do wykonania pracy w roku przyszłym też wszyscy przystępujemy z całą świadomością dobrze spełnionego obowiązku społecznego.

Musimy wszystkich członków wciągnąć do pracy planowej przemyślanej, bo czym więcej ludzi, którzy będą świadomi planowego działania, tym bliższe będą zrealizowania nasze cele w życiu Wsi i Państwa.

Stanisław Frąk
Lubelskie

WSPÓŁPRACA KOŁA ZE SZKOŁĄ ROLNICZĄ

Mam tu na myśli Koła Młodzieży, działające w tej samej wsi, w której znajduje się szkoła rolnicza, bądź też Koła istniejące w niezbyt dalekiej odległości. Najczęściej jednak szkoła rolnicza znajduje się w samej wsi lub tuż obok niej. Wychowankowie, młodzież płci obojga na czas swego pobytu w szkole stają się mieszkańcami, członkami gromady danej wsi. Często wiele z nich spotyka się z innym zupełnie, niż w swojej wsi rodzimej — środowiskiem. Chcąc poznać to życie odgłębnie, wczuć się w jego nurt, żyć poniekąd troskami i radościami gromady — trzeba się koniecznie zbliżyć do tego nowego środowiska.

Nie może szkoła należycie oddziaływać, promieniować swą kulturą na otoczenie, o ile będzie istnieć w oderwaniu. Ze swej strony wieś musi doceniać znaczenia szkoły, żyć w serdecznych stosunkach, pomagać szkole i popularyzować ją. Pewnego rodzaju platformą do nawiązania dobrych, sąsiedzkich stosunków pomiędzy wsią a szkołą jest właśnie Koło Młodzieży. Młodzieży więc dogadać się łatwo a korzyści z częstego obcowania w czasie świetlic, obchodów i wycieczek są duże.

Przechodzę teraz do konkretnego omówienia owej współpracy.

A więc przede wszystkim wspólne zebrania. Jak ja rozumiem takie zebranie? Zasadniczy referat wygłosi szkoła lub Koło na dowolny temat a 2-ga połowa zorganizuje na wesoło zajęcia świetlicowe, najlepiej (o ile Koło posiada własną świetlicę), na zmianę raz w świetlicy szkoły, to znów Koła — gry i zabawy, śpiew, inscenizacje pieśni oraz fragmenty poważnych utworów literatury pięknej, dalej wspólne urządzenie akademii w rocznice państwowe — oto są te środki zespalające uczucia i podnoszące na wyższy poziom młodzież.

Wreszcie wycieczki, szczególnie bliższe, gdyż na dalsze najczęściej nie stać młodzieży kołowej, obok swoich czysto praktycznych wartości jak wyrabianie spostrzegawczości, zaradności, zdrowego krytycyzmu, dają one możność porównywania tego, z czym się człowieka spotyka codziennie — z tym, co w czasie takiej wycieczki zauważamy, przyczyniając się w ten sposób do usunięcia błędów, wprowadzenia udogodnień, lepszych metod pracy itd. Wycieczki takie kształcą, podnosząc wrażliwość na piękno. Następnie poszłyby wszelkie uroczystości, związane z miejscowymi zwyczajami i obyczajami, jak np. Andrzejki, św. Mikołaj, Święta Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, święto wiosny, Sobótki, dożynki itd. Koło ma zarówno obowiązek wysłania do szkoły jak najwięcej swych członków, jak i strzeżenia dobrego imienia szkoły przed złymi jednostkami.

Jeżeli pomiędzy szkołą a kołem zaistnieje szczera, rzeczywista współpraca, to obustronne korzyści będą tak duże, że warto tej współpracy poświęcić wiele wysiłków. Przede wszystkim wychowankowie szkoły wyniosą ze swego pobytu w szkole jak najlepsze wrażenia na całe życie. Będą mile wspominać chwile spędzone w szkole...

A pogoda w życiu tak przecież wiele znaczy!

J. Korycki

KURS GOTOWANIA I PIECZENIA W GOŹDZIE

(POW. KIELCE)

Staraniem miejscowej sekcji koleżanek, odbył się czterodniowy kurs gotowania i pieczenia, prowadzony przez kol. Różalską. W kursie wzięło udział 14 koleżanek. Atmosfera pogodna i wesoła. W przerwie obiadowej prowadzone były „pogawędki na tematy fachowe i z dziedziny gospodarstwa domowego i sztuki kuchennej.

Po zajęciach praktycznych t. zn. gotowaniu poświęcono trochę czasu sprawom organizacyjnym. W krótkości omówiono cel i zadanie sekcji koleżanek. Wieczorem odbywały się zabawy świetlicowe z kolegami. W piątym dniu koleżanki wraz z prezesem zabrały mnie do Zaleziank, gdzie z samego rana zebrały się najchętniejsze członkonie Koła. Załatwiły one swoje obowiązki domowe rano — dzięki czemu mogły poświęcić kilka godzin czasu na zdobycie nieznanych im wiadomości.

Eugenia Różalska

Z PRZYRODY

TEN, KTÓRY ZWALCZYŁ BLEDNICĘ

W poprzednim numerze w artykule pt. „Cudowny lekarz" opisaliśmy, opierając się na niezmiernie ciekawej książce Pawła Kruifa, jak to Finsen leczył słońcem gruźlicę skóry.

Dziś znowu na podstawie książki: *„Walka nauki ze śmiercią"* pomówimy o równie ciekawych dziejach wynajdowania środków leczniczych na tzw. złośliwą anemię, która zawsze kończyła się śmiercią.

Choroba ta, jak wiadomo, przejawia się w trupiej bladości człowieka, który na nią zapadł. A wywołana jest chorobą krwi, polegającą na jej rozcieńczeniu dzięki ogromnemu zmniejszeniu się tzw. czerwonych ciałek krwi. Marli też na te blednice ludzie, jak muchy.

Uczeni po wypróbowaniu różnych środków, załamali ręce, orzekając, że jest to choroba nieuleczalna. Jednakowoż znalazł się młody lekarz, dr. Minot, który jeden na całym świecie temu nie uwierzył. Po wielu bardzo żmudnych badaniach ustalił on, że źródło jej tkwi w szpiku kości, który przy pewnym schorzeniu nie wytwarza owych czerwonych ciałek krwi.

Jednocześnie Minot przeczytał w pewnej książce lekarskiej, iż młode lwiątka i tygrysiątka karmione wątrobą wyrastają na silne o nadzwyczaj rozwiniętych kościach zwierzęta.

Ten wpływ jedzenia wątroby na dobry rozwój kości, a więc i szpiku posłużył Minotowi do wyciągnięcia praktycznego wniosku; zaczął on karmić wątrobą swych pacjentów chorych na złośliwą anemię. Okazało się, że ludzie stojący prawie nad grobem zaczęli się czuć dobrze. Na policzkach, posiadających niedawno trupią cerę zaczęły się ukazywać rumieńce, jak u ludzi zdrowych.

Inni lekarze, koledzy, tak dalece nie wierzyli w prostotę tego lekarstwa, że nawet radzili mu, by o tym wyraźnie nie mówił, że poprostu leczy ludzi wątrobą. Minot jednak otrzymał tak dobre wyniki, że nie omieszkał ich przedstawić na zebraniu lekarzy, którzy byli pełni podziwu i uznania dla tego dzielnego lekarza.

Wkrótce potem, ponieważ chorym zbrzydła wątroba (po 1/4 kg. codziennie), a byli nawet i tacy, którzy woleli umierać, niż stale jeść to mięso, inni uczeni wymyślili pewien wyciąg wątrobiany, który poczęto z dobrymi rezultatami zastrzykiwać chorym.

Na podkreślenie zasługuje jeszcze jeden fakt. Minot był człowiekiem chorowitym. W 34-ym roku życia zapadł na cukrzycę. Chcąc się ratować, stosował bardzo ściśle dietę. Do tego stopnia jej przestrzegał, że chodził tylko do takich znajomych na proszone obiady, gdzie będą dietetyczne dania i gdzie będzie miał możność dokładnego zważenia dozwolonych mu pokarmów.

Podczas choroby ani na moment nie zarzucał swych badań, wiedział bowiem, że każda chwila jest dlań droga, że każda minuta przybliża jego śmierć i wynalezienie środka leczniczego na złośliwą anemię.

Od przedwczesnego zgonu uratował go środek, podniecający siły tzw. insulina, wynaleziona przez Bantinga, ale duże znaczenie dla badań miała jego wola, dzięki której pomimo choroby znalazł środek na złośliwą anemię.

Gwiazdą przewodnią była dlań — miłość cierpiących ludzi.

Ona to zadecydowała o wszystkim.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

— Okręgowe Towarzystwo Org. i Kółek Roln. w Koninie zaplanowało na terenie pow. konińskiego kilka poradni weterynaryjnych dla miejscowych rolników. Obecnie opracowuje się sprawę kosztów założenia takich poradni, oraz skompletowania narzędzi weterynaryjnych.

— Związek Pszczelarzy w Wieluniu postanowił ofiarować 6 karabinów dla armii. Zbiórkę na ten cel już rozpoczęto.

— W ub. r. na terenie Wołynia odbyło się 500 kursów dla przedpoborowych w myśl hasła: „ani jednego analfabety w armii". W tym roku Min. Op. Społ. przeznaczyło kwotę 10 tys. zł. na zatrudnienie bezrobotnych nauczycieli w miejscach bezszkolnych, gdzie zostaną uruchomione placówki kształcenia dla przedpoborowych.

— Rozpoczęta w 1936 r. budowa fabryki celulozy w Niedomicach koło Tarnowa, została ukończona i puszczona w ruch. Dzienna produkcja wynosi 60 ton. Ogółem fabryka zatrudnia 400 robotników.

— Przed dwoma laty bezrobotni tkacze w Łodzi założyli spółdzielnię pracy. Będąc robotnikami tkalni, są jednocześnie i jej współwłaścicielami. Fundusz Pracy udzielił tej placówce 8-letniej, bezprocentowej pożyczki. Zużyto ją na zakup na własność warsztatów tkackich, które dotąd były dzierżawione. Z okazji wykupienia krosien odbyła się w tych dniach w tkalni wielka uroczystość, na którą przybyli przedstawiciele różnych organizacji społecznych.

— W tych dniach uzyskała jedyna w Polsce młotownia Bartoncha w Rybniku większe zamówienie francuskiej marynarki handlowej, na wykonanie specjalnego rodzaju zakończeń do kotwic, wyrabianych jedynie w tej fabryce.

— Według danych statystycznych ogólna sprzedaż zapałek na rynku wewnętrznym w ciągu roku ubiegłego wyniosła 93.297 skrzyń (skrzynia 5 tys. pudełek), zawierających 16.731 milionów zapałek, wartości około 28 milionów zł. W porównaniu do roku 1936 sprzedaż zapałek uległa wzrostowi o 110 mil. paczek.

— Ogółem zapalniczek sprzedano w r. ub. 17.427, wartości 71.345 zł. (są to tylko zapalniczki wypuszczone przez Polski Monopol Tytoniowy).

— Obroty 18 Spółdzielni Rolniczo-Handlowych zrzeszonych w Zw. Spółdz. Roln. i Z. G. na terenie woj. wileńskiego i nowogródzkiego wyniosły w okresie r. 1936/37 13 miln.

843 tys. zł. Najważniejszą pozycję stanowi obrót ziemiopłodami na sumę przeszło 4.500 tys. zł., następnie towary rolnicze na sumę 2.333.474 zł. i obroty trzodą chlewną na sumę 5.613.987 zł.

— Ceny zbóż: W Warszawie za 100 kg. płacono: pszenica jednolita — 27.75 do 29.23 zł., żyto — 21.75 do 22.25 zł., jęczmień browarny — 21,75 do 22.50 zł., owies — 21.75—22.25 zł.

— Bydło na rzeź: za 1 kg. żywca w Warszawie płacono: woły dobrze opasione — 81 do 83 gr., krowy — 82 do 85 gr., cielęta — 96 gr. do 1,10 zł., świnie słoninowe — 1,08 do 1.10 zł., świnie mięsne — 80 do 87 gr.

— Nabiał i jaja. Za 1 kg. masła w detalu płacono: 1 gat. 3.30 zł., II gat. 2.80 zł., jaja: sztuka 1 gat. 18 gr., wapnowane 11 gr.

ĆWICZENIA W. F. W TERENIE NIEURZĄDZONYM

Jakakolwiek dyskusja na temat, czy młodzież wiejska powinna ćwiczyć, uprawiać sporty, gry sportowe itd. została już nareszcie, raz na zawsze, zakończona i wyczerpana.

Dziś nikt nie zaprzeczy, że chłop musi się ćwiczyć w sprawności fizycznej od najmłodszych lat, że praca fizyczna, którą wykonywa, praca często bardzo ciężka i uciążliwa, wyrabia w nim pewną tylko ilość mięśni, potrzebnych do wykonywania pracy, do opanowania pewnych tylko i powtarzających się ruchów i czynności. Stąd się bierze u chłopa zapracowanego ociężałość, niezgrabność, powolność, gdy przyjdzie mu wykonać pracę innego zawodu, gdy znajdzie się nawet w szeregach wojskowych.

Dla usprawnienia wszystkich mięśni tak, by pracowały harmonijnie i do opanowania wszelkiej czynności, wyrobienią szybkiej orientacji, do podniesienia wreszcie zdrowia wśród młodzieży wiejskiej mogą posłużyć wzory ćwiczeń, które niżej podajemy.

Są to ćwiczenia dla wsi idealne, gdyż nie wymagają ani boiska sportowego, ani też przyrządów sportowych, których przecież przeważnie na wsi nie ma, a mają nie mniejsze znaczenie od ćwiczeń sportowych.

Podajemy lekcję pierwszą,
którą należy uczciwie przerobić:

1. **Marsz ze śpiewem.**
2. **Wyuczenie krycia w rzędzie i równania w szeregu.**
3. **W dwójkach ze wsparciem tyłem — przysiady.**
4. **To samo ze splecionymi ramionami w łokciach — przysiady dwójkami i wyścig dwójkami.**
5. **W rozkroku rzuty kamienia oburącz w przód:**
   - **a) z zamachu dolnego,**
   - **b) „ górnego,**
   - **c) to samo do tyłu.**
6. **Wyścig w szeregu w podawaniu kamieni.**
7. **Walka o chwyt za kostkę.**
8. **Walka szeregów — przepychanie tyłem.**
9. **Szybkie przepełzanie pod nogami współćwiczącego w formie współzawodnika.**

KURS ŻEŃSKI

w Uniwersytecie Ludowym im. Władysława Orkana w Szycach rozpoczyna się dnia 1 marca 1938 r. i trwa do 30 czerwca 1938 roku.

Warunki przyjęcia:

1) Wiek od 17 do 25 lat oraz ukończone conajmniej 4 oddziały szkoły powszechnej.

2) Pierwszeństwo w przyjęciu mają kandydatki, które same płacą za utrzymanie.

3) Podanie z własnoręcznie napisanym życiorysem (i polecenie organizacyjne), oraz ze świadectwem zdrowia należy kierować do **Kierownictwa Uniwersytetu (Szyce p. Modlnica k. Krakowa.**

4) Do podania należy dołączyć zobowiązanie uregulowania opłat i regularnego ich wpłacania podpisane przez ojca (opiekuna), lub instytucję.

5) Termin składania podań **do 10 lutego 1938 roku.**

6) Podania po terminie i bez zobowiązań uiszczenia opłat nie będą wogóle rozpatrywane.

7) Opłaty za kurs wynoszą 30 zł. miesięcznie płatne z góry oraz 10 zł. jednorazowo na wycieczki i zwiedzania. (Nauka jest bezpłatna).

8) Po rozpatrzeniu podań kandydatki otrzymują pisemne zawiadomienie o przyjęciu.

KRONIKA ZGRZYTA

III

Tak więc za prawdę obito mię i to wcale porządnie. Jednak nie skończyło się na tym. Przydarzyła mi się bowiem jeszcze jedna, bardzo niemiła przygoda z Walkiem Grzybem.

Był to chłopak ogromnie gadatliwy. Gadał w domu, stajni, oborze, gadał na polu, na łące, w ogrodzie. Gdy rozpuścił język, trudno było wetknąć między te jego oryprzeory choćby jedno maciupeńkie słówko. Ciszył cię odrazu, człowieku, potokiem tak ostrej wymowy, że milkłeś nawet niewiedziano kiej. A on jak ten potak — i tak i siak — i dokoła Wojtek — i tu-tu-tu i tu-tu-tu.

A już gdy chciałeś, żeby się o czym twój przeciwnik dowiedział, wystarczyło, żebyś o tym powiedział Grzybowi, zastrzegając, że to głęboka tajemnica — słowem — on tylko cieszy się twym zaufaniem — więc ani pary z ust. To dodawało Grzybowi nielada ostrogi. Gdyś tylko odszedł, rzucał pług, cepy, rżnięcie sieczki, wszelkie zajęcie i biegł z trepami w garści akurat do tego, o kim przed chwilą z nim rozmawiałeś. Szczególnie lubił zachodzić wieczorami do naszej sąsiadki — a to na kądziołki, a to znowu na pierzaczki, gdzie opowiadał różne historyjki. Sąsiadka słuchać słuchała, ale potem gdy Grzyb wychodził, naśmiewała się wraz z domownikami z gadulstwa chłopaka, powtarzała po nim, naśladując potak — ta, ta, ta, ta, ta, ta.

Widząc, że się Grzybowi dzieje krzywda, znowu go

10. Wyścig sztafetowy w kwadracie.

11. Przenoszenie rannych (chwyt za rękę, pochylenie i chwyt przeciwnika na ramię).

12. Zwis na drzewie rękami, zwis na drzewie nogami — rozprostowywanie ramion.

13. Rzut kamieniem do celu terenowego.

14. Wyścig w rzędach skokiem wzwyż (linka, pasek, krzaki).

15. Wyścig w rzędach w dal — dół, kałuża błota, rów itd.

16. Skok rozkroczny przez współwalczącego.

17. Marsz ze śpiewem.

18. Skłony ramion, tułowia.

R. Dąbrowski



RADIO NA WSI

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 6.II. DO DN. 12.II. 1938 R.

W niedzielę, dn. 6.II w porannej audycji dla wsi **o godz. 8.15** „Gazetka rolnicza". **O godz. 8.45** z Poznania transmitowana będzie kolejna gawęda red. Józefa Rączkowskiego p. t. „Co słychać wśród rolników". **O godz. 14.45** „Przegląd rynków produktów rolnych". **O godz. 15.00** z Poznania nadana będzie regionalna transmisja z ziemi Gostyńskiej. Posłuchamy tym razem, jak gospodarują tamtejsi rolnicy i poznamy obyczaje i pieśni ziemi Gostyńskiej. Sprawozdawcą będzie prof. Jan Kilarski.

W poniedziałek, dn. 7.II o godz. 18.35 Helena Milewska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Urządzenie mieszkania". **O godz. 18.45** pogadanka rolnicza.

We wtorek, dn. 8.II o godz. 18.35 „Przegląd rolniczej prasy", która nadana zostanie z Poznania w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej. **O godz. 18.45** „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

W środę, dn. 9.II o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze". **O godz. 18.45** aktualna pogadanka rolnicza.

W czwartek, dn. 10.II w rocznicę odzyskania morza audycja dla młodzieży wiejskiej przypomni młodzieży o znaczeniu morza. Złożą się na nią: **o godz. 18.35** pogadanka inż. Zygmunta Kobylińskiego p. t. „Z życia młodzieży wiejskiej". **O godz. 18.40** z Torunia nadane zostanie słuchowisko p. t. „Mat na urlopie".

W piątek, dn. 11.II, o godz. 18.35 pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Inspekt a rozsadnik". Wygłosi ją E. Ostrowska. **O godz. 18.45** „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 12.II, o godz. 18.35 felieton Benedykta Hertza p. t. „Nie dajmy się nabrać". **O godz. 18.45** dr. Marceli Różański wygłosi pogadankę p. t. „Pszenice jare — czy ozime".

UWAGA!

Dnia 27 lutego b. r. w programie popołudniowej audycji dla wsi w Polskim Radio, będzie przemawiał do członków Centralnego Związku Młodej Wsi kol. Gierat Stanisław, prezes Centralnego Związku Młodej Wsi.

„Siew Młodej Wsi" wysyłamy tylko po opłaceniu prenumeraty z góry za kwartał, półrocze lub cały rok.

Prenumeratę wpłaca Zarząd Koła przekazem rozrachunkowym na nr. 655 lub blankietem P. K. O. 29969 — adres: Administracja „Siew Młodej Wsi" — Warszawa, Kopernika 30.

W razie nie otrzymywania „Siewu Młodej Wsi" w ciągu 2 tygodni od daty opłacenia prenumeraty, prosimy o niezwłoczne reklamowanie w Administracji.

uświadomiłem, żeby się nie narażał na śmieszność, gdyż z niego wyraźnie kpią.

— Eeć, papla, bo to prawda? — żachnął się tylko na mnie i poszedł do sąsiadki.

Wiedziałem, co będzie, więc następnego dnia nie zdziwiłem się wcale, gdy sąsiadka, spotkawszy mię na ogrodzie, wrzasła jak wściekła:

— Ty, machlacu, jeden! To bajki chces robić?!

I tu posypały się na mnie przezwiska, od których puchły uszy.

— Czekaj, — pomyślałem sobie — to ja cię chciałem ostrzec, a ciebie świerzbił język, żeś wszystko wygadał i na mnie się skrupiło, poczekaj, Grzybie. Wprawię cię w ruch i to nie na jednej nodze, a na dwóch.

I tu zdobyłem się na taki żart. Akurat zbliżał się prima aprilis — 1-szy kwiecień. Grzyb miał krowę na ocieleniu. Po nocy nie sypiał, a tylko pilnował bydlęcia.

W dzień, w który zwykli ludziska zwodzić jeden drugiego ku radości i rozweseleniu całej wsi, pędzę ja na trzecie staje, gdzie włóczył Grzyb i wołam:

— Słuchaj, Walek, krowa ci się cieli. Leć, a ja tymczasem powłóczę.

A nasz Grzyb — trepy w garść i hajda przez pole, wpadł do obory... a tu nic. Trzeba było widzieć jak powoli wracał do bron. Nie mogłem, ma się rozumieć, oddać mu bezpośrednio lejc z rąk do rąk. Krzyknąłem ino zdaleka, uciekając przed jego pięściami:

— Prima aprilis, prima aprilis.

A on tylko zamruczał:

— Kiej chces być zwodzijasem, to bądź!

C. d. n.



ORGANIZACJA W TERENIE



DO ZWIĄZKOWCÓW POW. ŚWIĘCIAŃSKIEGO

P. Z. M. W. w Święcianach powiadamia, że Powiatowy Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej odbędzie się dnia 27 lutego 1938 r. w Święcianach według następującego programu dziennego:

1. Godzina 8 m. 30 — Zbiórka Delegatów w lokalu Publ. Szkoły Powszechnej w Święcianach, przy ul. Łyntupskiej i załatwienie spraw Zjazdowych.

2. Godzina 9 m. 30 — Wymarsz do kościoła na nabożeństwo.

3. Po nabożeństwie: Uroczyste poświęcenie Sztandaru P. Z. M. W. w Święcianach.

4. Obrady Zjazdu i wybór Zarządu P. Z. M. W.

5. Po obradach — wieczornica pozjazdowa, której program wypełnią zespoły z kilkunastu Kół M. W.

6. Po wieczornicy — zabawa taneczna przy dźwiękach własnych kapel Kół M. W.

Powiatowy Z. M. W. w Święcianach na swój uroczysty Zjazd i poświęcenie Związkowego Sztandaru Powiatowego, zaprasza wszystkie Powiatowe Związki Mł. Wsi województwa wileńskiego z ich pocztami sztandarowymi, do uczestniczenia w podniesieniu Sztandaru Związkowego w Święcianach.

KOŁO MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W ROKITNIE SZLACHECKIM

Przyczyną do zorganizowania „Koła Młodzieży Wiejskiej" w naszej wsi były kursy wieczorowe, prowadzone przez p. kierownika szkoły Eugeniusza Niedzielskiego. Na jednej z lekcji p. kierownik szkoły wysunął projekt założenia Koła Młodzieży Wiejskiej. To też dnia 13 grudnia 1937 r. zebraliśmy się w sali szkolnej w liczbie 37 osób. Po przeczytaniu regulaminu i po zapoznaniu się z ideologią Koła, wybraliśmy Zarząd Koła. Do Zarządu Koła weszli: prezes Szafruga A., wiceprezes Wnuk H., sekretarz Łabuś K., skarbnik Bialik St., gospodarz Kucharski M. Pieniądze z przedstawienia i ze składek członkowskich zużyto na kupno pierwszych potrzeb Koła, jak: rejestrację, na kupno książek. Podstawy Ruchu Młodowiejskiego, prace Koleżanek, śpiewnika, pieczątki i inne.

Wolne chwile spędzamy w naszej świetlicy na czytaniu „Siew Młodej Wsi", graniu w warcaby, szachy. W każdy czwartek nasz opiekun Koła p. kierownik szkoły Eugeniusz Niedzielski wygłasza tematy na tle życia gospodarczego i społecznego. Każdy członek chętnie pracuje, przyrzekając sobie naszą wieś przebudować.

Antoni Szafruga

Z K. M. W. W UJRZANOWIE

W dniu 15 stycznia br. odbyło się doroczne walne zebranie Koła Młodzieży Wiejskiej w Ujrzanowie, na które przybyło wiele osób ze starszego społeczeństwa oraz koledzy ze Związku Rezerwistów. Zebranie zagaił i przewodniczył kol. Przezdziak, kilkuletni prezes Koła. Sprawozdanie z dokonanych w 1937 roku prac złożyła kol. Krzymowska Teodozja.

Do nowego Zarządu weszli: prezeska — Krzymowska Teodozja, wiceprezes — Przezdziak Marian, sekretarka — Piekartówna Halina, skarbnik — Starega Jan i bibliotekarz — Filip Lucjan.

Hymnem „Trzeba z żywymi naprzód iść" zebranie zakończono, poczym nastąpiła wieczornica, gdzie nie brakło humoru i werwy młodzieńczej.

WALNY ZJAZD POWIATOWY W KIELCACH

W dniu 7 grudnia 1937 r. w Kielcach odbył się Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej powiatu kieleckiego.

Na Zjazd ten przybyły delegacje w liczbie 64, ze wszystkich Kół, rozsianych po powiecie.

Powodem zwołania Walnego Zjazdu w tym okresie było to, że od dwóch lat nie było Zarządu Powiatowego Związku Młodej Wsi. Młodzież, czując i rozumiejąc potrzebę organizowania i samokształcenia się, sama podejmowała pracę, na jaką ją było stać.

W Zjeździe brali udział: vice-sta-

CZY WIECIE, ŻE...

— Dnia 25 b. m. około godz. 8-mej wieczorem pojawiła się na niebie zorza polarna, zjawisko niesłychanie rzadko u nas zachodzące. Całe niebo rozjaśniło się naprzód smugami światła, a następnie rozpaliło się czerwienią niby łuną. Zjawisko to widziano przez blisko dwie godziny w zachodniej Polsce na linii od Poznania do Krakowa. Równocześnie widziano je w Niemczech i Szwajcarii.

— W ub. sobotę odbyła się na Kasprowym Wierchu w Tatrach uroczystość poświęcenia i otwarcia pierwszego w Polsce wysokogórskiego obserwatorium meteorologicznego. Na uroczystość przybyli: min. Ulrich, wicemin. Bobkowski i liczni przedstawiciele Min. Komunikacji, władz wojskowych, L.O.P.P. i świata naukowego. Poza normalną służbą meteorologiczną obserwatorium prowadzić będzie między innymi szereg badań nad promieniowaniem słońca i nieba oraz nad promieniami ultrafioletowymi.

— W powiecie wiłkomierskim na Litwie zmarł pasterz gęsi u jednego z rolników, niejaki Filip Franicz w wieku 80 lat. Przywędrował on na Litwę z Rosji. Z papierów, pozostałych po nim, stwierdzono, że zmarły był generałem armii carskiej. Wśród rzeczy jego znaleziono sztandar jednego z pułków dawnej armii rosyjskiej. Zmarły nigdy nie zdradzał swego pochodzenia.

— Przywódca młodzieży w Niemczech, Baldur von Schirach, zarządził utworzenie nowej organizacji młodzieży żeńskiej, która jednoczyć ma dziewczęta w wieku od 17 do 21 lat, a służyć ma szerzeniu pogłębiania kultury, piękna, pielęgnacji ciała i elegancji wśród dziewcząt.. Przywódca młodzieży twierdzi, że czynniki te posiadają duże znaczenie wychowawcze.

— Nie zwykły wypadek miał miejsce w sądzie grodzkim w Boróżowie. Oskarżony o skaleczenie zajętego w szkodzie prosiaka—wieśniak zawiadomiony o sprawie sądowej sprytnie wykorzystał okazję do powtórnego złapania tego prosiaka w swym ogrodzie i zawiózł go do sądu, gdzie wesoło brykający po sali prosiak dał świadectwo najlepszego zdrowia, czym udowodnił kłamliwość oskarżenia. Sąd uwolnił od winy i kary tego pomysłowego chłopa, a nawet zarządził zwrot kosztów przywiezienia „świadka".

rosta p. St. Nowakowski, p. H. Chyb, prezes O. T. O. i K. R. w Kielcach, oraz kol. Bronisław Stanek, kierownik Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi w Kielcach.

Obradom przewodniczył kol. Adam Hummer. W trakcie obrad wygłosili referaty: kol. Tadeusz Petrykowski o „Zagadnieniu P. R. w Kole", którym wzbogacił program pracy w Kołach w tej dziedzinie, i kol. Bronisław Stanek, — „Ideologia Związku Młodej Wsi". Po wysłuchaniu tego referatu wszyscy zrozumieli dokładniej i głębiej ideologię organizacji.

Po referatach prezesi poszczególnych Kół złożyli sprawozdania z działalności od początku roku do dnia Zjazdu oraz przedstawili plany pracy na ostatni kwartał roku gospodarczego.

Sprawozdania i plany pracy wykazały, że młodzież rozumie cele i zadania organizacji, że praca w Kołach w każdej dziedzinie postępuje naprzód.

W końcu Walny Zjazd dokonał wyboru Zarządu Powiatowego i Komisji Rew.

Do Zarządu weszli:

prezes — Adam Hummer (Koło M. W. w Zachełmiu);

vice-prezes — Tadeusz Petrykowski (instr. P. R.);

sekretarz — Franciszek Zagdański (Koło M. W. w Bartkowie);

zastępca sekretarza — Fąfara (Koło M. W. w Zaleziance);

skarbnik — Leokadia Mróz (Koło M. W. w Ciosowej).

Do Komisji Rewizyjnej wybrano kol. kol.:

Stanisław Gołąbek (kier. O. T. O. i K. R.),

Haba Jacek (Koło M. W. w Brzezinkach),

Mróz Stanisław (Koło M. W. w Ciosowej).

Pokrzepieni na duchu, pełni ochoty do dalszej pracy, rozjechaliśmy się do swoich wiosek, by stanąć hardo pracy w Organizacji.

Franciszek Zagdański

KURS DLA KOLEŻANEK

Każdy powiat pisze w „Siewie Młodej Wsi" o swoich poczynaniach, o trudnościach, napotykanych w pracy, o życiu w Kołach i Sekcjach. Więc i ja chciałam napisać kilka słów o tym, jak pracuje Sekcja Koleżanek w Horeszkowicach. Sekcja, zorganizowana w sierpniu br., wzięła się do roboty praktycznej. Wyrazem tego jest 6-tygodniowy kurs kroju i szycia, na którym koleżanki szyły bieliznę damską, męską, dziecinną, ubrania wierzchnie, jak sukienki, bluzki, spódnice z zastosowaniem z powodu suszy niewielkiej ilości lnu. Ogółem wykonano około 180 sztuk różnych ubiorów i bielizny. 19 koleżanek zakończyło kurs wystawą w dniu 8 grudnia ub. r., przy dużym zainteresowaniu starszego społeczeństwa.

Poza zajęciami praktycznymi koleżanki omawiają szereg aktualnych zagadnień.

Nie pozostaje nic innego, jak życzyć młodej sekcji dalszej owocnej pracy.

M. T.

GÓRĄ POSZUMIEŃ
(pow. Święciański).

Dnia 22. I. 1938 r. odbyło się Walne Zebranie Członków K. M. W. w Poszumieniu. Zebranie zagaił kol. Terlecki K. — prezes Koła, który poinformował członków, że dnia 12 grudnia 1922 roku został zamordowany prezydent Rzeczypospolitej Gabriel Narutowicz i opowiedział o tym smutnym i hańbiącym czynie. Pamięć Prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza uczczono 3 minutową ciszą.

Następnie Prezes Koła złożył sprawozdanie z działalności za rok 1937. Z ważniejszych prac należy wymienić: 3 dniowy kurs ideowo-organizacyjny w Poszumieniu, udział: w „Wiosennych Świętach Młodzieżowych", w Powiatowym Zjeździe Związku Młodej Wsi w Święcianach w ilości 24 członków wraz z orkiestrą, w zasadzeniu symbolicznego dębu w Zułowie w ilości 10 członków (pieszo przeszli do Zułowa 90 km.). w Kongresie C. Z. M. W. w Warszawie w ilości 12 członków wraz ze sztandarem i orkiestrą. Urządzono wspólny „opłatek".

Prócz tego staraniem Koła zorganizowano filię mleczarni w Poszumieniu.

Z inicjatywy członków Koła, którzy napisali i zebrali podpisy wśród okolicznych gospodarzy i postanowiono aby Rada Gminna uchwaliła nadać tytuł honorowego Obywatela gminy kołtyniańskiej Marszałkowi Polski Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi i Rada Gminna na posiedzeniu w dn. 22. XI. 37 r. uchwaliła ten wniosek. Urządzono 3 obchody narodowe i 5 przedstawień. Zespół P. R. I-go stopnia ukończył pracę i uczniowie zdali na II-gi stopień P. R.

Prenumerowano czasopisma: „Siew Młodej Wsi", „Rolnik Święciański" i „Kurjer Powszechny".

Prócz tego Koło zaprenumerowało „Pisma Zbiorowe Józefa Piłsudskiego dzieła 10-cio tomowe, płacąc po 3 złote za tom. Należy zaznaczyć, że wszyscy członkowie Koła (których jest 25) mają legitymacje za rok 1937 a 13 członków znaczki organizacyjne.

Po sprawozdaniu członkowie Koła wybrali Zarząd w nast. składzie: Wiceprezes—kol. Bałtruszewicz Jan, sekretarz — kol. Marcinkiewiczówna Wanda, skarbnik — kol. Gimżewski Piotr, bibliotekarz — kol. Marcinkiewicz Władysław.

Po wyborach Zarządu uchwalono plan pracy na 1938 r.

Zebranie zakończono odśpiewaniem kilku piosenek ludowych i wszyscy rozeszli się do domów z myślą, że rok 1938 musi być jeszcze żywotniejszym w pracy Koła, pomimo przeszkód ze strony rodziców i ludności litewskiej.

Kazimierz Terlecki.

OPŁATEK
K. M. W. W WIĘCKOWICACH
(pow. miechowski)

Na zebraniu K.M.W. w Więckowicach dnia 22 grudnia 1937 roku uradziliśmy urządzić wspólny opłatek w Nowy Rok.

Na wstępie uczciliśmy pamięć zmarłej Koleżanki 10-minutowym milczeniem. Następnie odśpiewaliśmy: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe". Po hymnie śpiewaliśmy kolędy.

Rodzice nasi również przybyli na tę uroczystość. Powitał ich kol. prezes Rojewski. Następnie połamaliśmy się opłatkiem i zasiedliśmy do stołu, przy którym w bardzo miłej, koleżeńskiej i serdecznej atmosferze spędziliśmy wieczór. Poczym odsunęliśmy stoły i bawiliśmy się do białego rana.

Wł. Bartkowska
z pow. brzezińskiego

K. M. W. KATARZYNÓW NOWY

8 stycznia 1938 r. Koło Młodzieży Wiejskiej w Katarzynowie Nowym, pow. brzezińskiego, urządziło tradycyjny opłatek, na którym byli obecni del. W.Z.M.W. kol. Tymoszuk, prezes Pow. Zw. M. W. kol. Kołodziej i wójt gminy Długie, p. Świerkowski.

Gości powitał prezes Koła kol. Główczyński. Potem kolejno zabierali głos p. wójt Świerkowski, kol. Tymoszuk i kol. Kołodziej, życząc

młodzieży dalszej i owocnej pracy w tak krótkim czasie na odcinku spółdzielczości, zorganizowanej w Kole.

Po wspólnej kolacji odbyła się zabawa, która trwała do rana.

Uczestnik.

Z ŁASKARZEWA

W dniu 9.I.1938 r. w nowozorganizowanym Kole Młodzieży Wiejskiej we wsi Łaskarzew (pow. Brzeziny) odbył się uroczysty opłatek, na który przybyli wszyscy zaproszeni gospodarze tej wsi. Pow. Zw. M. Wsi reprezentował kol. Główczyński, który składając życzenia nowozorganizowanemu Kołu, w krótkich słowach nakreślił cele i zadania zorganizowanej młodzieży w Kołach Zw. Mł. Wsi, prosząc starszych, by czynnie pomagali nowopowstałemu Kołu w pracy.

Wszyscy gospodarze jednogłośnie przyrzekli współpracować.

Po czym nastąpiło łamanie się opłatkiem. Podczas wieczerzy koleżanki wykonały kilka kolęd, piosenek regionalnych i inscenizacyj. Po skończonej wieczerzy tańczono do późna w noc.

U.

KURS W OPATOWIE

Przed kilku dniami zakończył się 6 dniowy kurs dla przodowników Młodej Wsi w Opatowie. Kurs odbył się w lokalu szkoły powszechnej. Na kurs przybyło z terenu powiatu 75 osób. Wykłady objęły 65 godzin w obydwu grupach męskiej i żeńskiej, bo niektóre zagadnienia kobiece jak higiena, sprawy kobiece itp. były omawiane osobno.

Na kursie zostały przepracowane następujące zagadnienia: historia Wsi i Ruchu Młodowiejskiego, założenia ideowo-wychowowcze Związku Młodej Wsi, organizacja w Polsce, rola samorządu w życiu Wsi i Państwa, historia i organizacja spółdzielczości, treść i formy pracy oświatowej.

W grupie kobiecej: zagadnienia higieny, zajęcia praktyczne — higienistyka, przysposobienie kobiece do obrony kraju, racjonalne odżywianie się.

Po wykładach wieczorami odbywały się zajęcia świetlicowe. Osobną grupę wykładów stanowiło omówienie współpracy z organizacjami wchodzącymi w skład „czwórporozumienia".

Na zakończenie kursu odbył się wspólny, uroczysty opłatek młodowiejski.

WSPÓLNY OPŁATEK KOŁA M. W. W STAREJ WOLI (pow. Radom).

Niezwykle uroczystą chwilę przeżyło Koło nasze w dniu 1. I. 1938 r., urządzając wspólny opłatek i zabawę taneczną. W uroczystości wzięli udział wszyscy członkowie Koła w liczbie 20 osób i Sekcja Młodych (10 osób). Dla pokrycia kosztów uroczystości i zabawy złożyli koledzy po 1.50, koleżanki po 1 zł., młodzi po 50 gr.

Na uroczystość zaproszono: rodziców, wiceprezesa Związku kol. Kowalczyka i miejscowe nauczycielstwo. Wszyscy stawili się licznie.

Na program uroczystości złożyły się: śpiew kolęd, powitanie i złożenie życzeń gościom i członków, łamanie się opłatkiem, wzajemne życzenia i herbatka, śpiew i inscenizacje, zabawa taneczna. Otwarcie uroczystości poprzedziło odśpiewanie kolędy „Wśród nocnej ciszy", a inne śpiewano w międzyczasie.

Powitania dokonał i życzenia wszystkim uczęstnikom uroczystości złożył prezes miejscowego Koła kol. F. Bieńkowski.

F. Bieńkowski

NASZA UROCZYSTOŚĆ

Po powrocie z kościoła w pierwszy dzień świąt we wsi zapanował ruch. Koleżanki znoszą szklanki i ciastka, a kol. Janek, prezes naszego Koła, już od samego rana wszystkim zapowiada, żeby się nie rozchodzili. Gdy zmrok zaczynał zapadać, u kolegi sekretarza zrobiło się gwarno i jakoś dziwnie wesoło. Wszyscy się zebrali, a kol. Cichoński wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Po przemówieniu kol. Cichońskiego kol. prezes Jan Wójcik łamał się opłatkiem z członkami Koła. Po tym zaśpiewaliśmy kolędy: „Wśród nocnej ciszy" i „Gdy się Chrystus rodzi", następnie całe Koło zasiadło do wspólnej herbatki, „smakując" która koleżanka lepszych ciastek i pączków napiekła. Po herbatce zainscenizowaliśmy kilka piosenek ludowych, jak „Leguny", „Miał jeden ojciec trzy córy". Potem znów kolędy, i tak aniśmy się nie spostrzegli, że już jest po północy. Rozchodząc się, wszyscy członkowie przyrzekali sobie, że w tym roku dołożą wszystkich starań, ażeby praca Koła dała jak najlepsze wyniki.

Cichoński Mieczysław
czł. Koła.



Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Z Sejmu. W ostatnich dniach obradowało w Sejmie i Senacie szereg komisji. Najbardziej interesujące były obrady komisji dyskutującej na temat budżetu Ministerstwa Rolnictwa. Znowu napadli ziemianie na politykę p. ministra Poniatowskiego.

Walnie dopomógł im do tego pos. Sobczyk, który w swoim referacie na temat budżetu tak ocenił politykę ministerstwa, mówiąc m. in.: „Pragniemy wyraźnie gospodarczego nastawienia Ministerstwa Rolnictwa i przywiązujemy mniejszą wagę do poczynań tego resortu o charakterze czy to opiekuńczym czy kulturalno-oświatowym".

O cóż tu chodzi? Oto ni mniej ni więcej, tylko o to, że ministerstwo popiera tego rodzaju konieczne placówki jak uniwersytety wiejskie (Szyce, Głuchów i Grzęda — prowadzone przez towarzystwo „Przodownik Wiejski"), gdzie mogą się kształcić najbiedniejsi synowie wsi. Po takim referacie posłowie ziemiańscy (dobrze już nam znani) — Hutten Czapski, Ślaski i Zaklika oświadczyli, że będą głosować przeciw budżetowi, argumentując to tym, że przeciwstawiają się zasiłkom Ministerstwa na organizacje rolnicze, że nie należy myśleć o gospodarstwach karłowatych, a tylko o żywotnych. Posłom ziemiańskim nie podobał się też kierunek ideowy uniwersytetów wiejskich (radykalizm).

Ale za polityką ministerstwa opowiedzieli się posłowie: Hyla, Kamiński, Walewski, Długosz i inni, stwierdzając, że poprawienie drobnego rolnictwa zarówno w zakresie oświaty (uniwersytety), jak i przyśpieszenia procesu parcelacji jest koniecznością. Następnie zabrał głos p. min. Juliusz Poniatowski, który odpowiadając m. in. na rady, ażeby ministerstwo zajmowało się wyłącznie gospodarstwami, które pracują na zbyt, stwierdził, że rolnictwo polskie jest nastawione nie tylko na gospodarstwa, pracujące na zbyt, ale na każde gospodarstwo, a zwłaszcza na gospodarstwa karłowate, których w Polsce jest taki wysoki procent.

Nie dziwimy się faktowi, że ziemianie atakowali politykę ministerstwa, bo interes osobisty zamyka im oczy na nędzę wsi, a myśl o parcelacji prześladuje ich niby widmo, ale zupełnie nie rozumiemy faktu, że poseł chłop nie docenił konieczności prac ministerstwa rolnictwa nad oświatą na wsi w formie uniwersytetów wiejskich.

Ciekawi tylko jesteśmy, jak zareagują na to chłopi, którzy wybierali p. Sobczyka do Sejmu.

Inne komisje. Omawiając szczegóły działalności Ministerstwa Spraw Wojskowych, min. Kasprzycki przedstawił dorobek wojska w zakresie organizacyjnym, wyszkoleniowym i w dziedzinie unowocześnienia sprzętu wojennego w armii. Szczególny nacisk położył p. min. Kasprzycki na bardzo ważną z punktu obronności Państwa, sprawę **budowy własnego przemysłu wojennego i współpracę tegoż z przemysłem prywatnym.**

Dalej podał p. minister konkretne zdobycze wojska w dziedzinie rozwoju przemysłu wojennego na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, co stanowi fazę, od kilkunastu lat planowo rozbudowywanego pogotowia tego przemysłu w centrum Polski.

Ostatnio z dużą energią kierownictwo armii prowadzi wytężoną akcję w zakresie obrony kraju wśród samego społeczeństwa, dążąc do zlania i uzgodnienia jego wszelkich prac z pracami wojska.

Jeśli chodzi o przygotowanie Polski na wypadek wojny i to zarówno moralnego, jak i właściwego przysposobienia do służby w szeregach armii — wojsko dąży do oparcia go na szerokich podstawach i rozwinięcia go przede wszystkim na odcinku młodzieżowym.

W tym to celu przyspasabia się młodzież szkolną i akademicką. Uczeń przez cały czas nauki od szkoły powszechnej do studiów akademickich, stykać się będzie z zagadnieniami obrony kraju.

Zwrócił też minister Kasprzycki uwagę na ważną rolę nauczycielstwa szkół powszechnych w pracy nad przygotowaniem obywatelskim do obrony Państwa i apelował o niezczędzenie wysiłków w formie udziału w pracach przysposobienia wojskowego i zwalczania analfabetyzmu wśród poborowych.

Ważnym zagadnieniem jest organizacja Hufców Pracy, która ogarnia coraz szersze zastępy młodzieży przedpoborowej, zapewniając jej pracę, wyrobienie społeczne i państwowe oraz sposobiąc ją do szeregów wojskowych. Kończąc swą mowę, podkreślił min. Kasprzycki wielką i stałą ofiarność społeczeństwa na rzecz dozbrojenia armii, przejawiającą się w wysokich nieraz sumach, darach lub wyposażeniu w sprzęt wojenny.

W dyskusji nad budżetem **min. Skarbu,** poruszono sprawę tak zwanych monopoli państwowych. Każdy z nas niewiele wie, co to są monopole państwowe, jakie są i ile skarbowi Państwa przynoszą dochodów. Otóż ze sprawozdań urzędowych wynika, że Monopole Państwowe wpłacały w r. 1937 blisko 700 milionów złotych do Skarbu Państwa. Z tego: monopol solny blisko 45 milionów złotych, Monopol Tytoniowy — 341 milionów złotych, Monopol Spirytusowy — 266 milionów złotych, Monopol Loteryjny — przeszło 22 miliony zł., Zapałczany wreszcie blisko 10 milionów złotych.

Monopole stanowią specjalną i zyskowną dziedzinę gospodarstwa narodowego. Obroty ich wyniosły w roku 1937 we wpływach i wydatkach blisko półtora miliarda złotych i zatrudniły przeszło 17 tysięcy osób.

Rok bieżący przyniesie, według projektu ministra Eugeniusza Kwiatkowskiego, rozpoczęcie dalszych, olbrzymich prac państwowych, na które Rząd przewidział sumę wysoką, bo okrągły **miliard złotych.**

W przemówieniu swoim tak scharakteryzował prace inwestycyjne rządu min. Kwiatkowski: **„Musimy uzbroić gospodarczo nowe tereny, by stały się one przydatne dla swobodnego rozwoju pracy gospodarczej dla tysięcy i setek tysięcy naszych obywateli“.** Tak więc stoimy w obliczu nowych prac i wysiłków, zmierzających do zlikwidowania uciążliwego bezrobocia i wyposażenia państwa w urządzenia, niezbędne dla funkcjonowania całości jego organizmu.

Ostatnie rokowania angielsko - irlandzkie, toczące się w Londynie od 17 do 20 stycznia, zakończyły się niepomyślnie.

De Valera, prezes rady ministrów Irlandii, przybył do Londynu jako przedstawiciel wolnego państwa. Układy angielsko - irlandzkie dotyczyły spraw gospodarczych i politycznych. Jak wiemy, dnia 30 kwietnia r. 1937 rząd irlandzki wniósł do parlamentu nowe opracowanie Konstytucji, które po uchwaleniu weszło w życie 29 grudnia r. ub. wśród zapału ludności. W konstytucji tej zatarto wszelki ślad jakiejkolwiek łączności Irlandii z Wielką Brytanią. Tam też wprowadzono dla nowej, wolnej Irlandii nową nazwę Eire. Tak więc zakończyła się długa, bo od kilkuset lat tocząca się, walka Irlandii o wyzwolenie z pod wpływów Anglii, która niechętnie nawet teraz jeszcze odnosi się do nowego państwa.

Jugosłowiański prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych, p. Stojadinowicz był od 15 do 22 stycznia b. r. gościem rządu niemieckiego. Po wielkim przyjęciu u kanclerza Hitlera i generała Goeringa, wydano wspólny komunikat urzędowy, w którym stwierdzono, iż oba kraje t. j. Niemcy i Jugosławię łączą wspólne więzy, które gwarantują trwałą ich przyjaźń. Narazie stanął pomiędzy Jugosławią i Niemcami układ prasowy i wymiany dóbr kulturalnych. W ten sposób po dojściu do porozumienia z Włochami, Jugosławia pogodziła się z Niemcami, a przez to samo jak gdyby „przytknęła“ do ideologicznego porozumienia Rzym — Berlin.

Setne posiedzenie Ligi Narodów, które się rozpoczęło 27 stycznia b. r. w Genewie wykazało światu dobitnie, że instytucja ta nie spełnia absolutnie pokładanych w niej nadziei. Ponadto z ust przedstawicieli różnych państw padło szereg poglądów. Zarysowały się przy tym dwa poglądy na pokój światowy i na rozwiązywanie problemów międzypań-

POROZMAWIAJMY

Kol. Z. K.: „Kobieta w rodzinie" — myśli słuszne, ale że już o tym pisaliśmy, więc nie pójdzie. Cześć!

Kol. Emka. Wasz obrazek o starcu chłopie, żebrzącym na ulicy, należałoby rozwinąć. Istotnie, nieraz się tak zdarza, że na stare lata idą ojcowie na żebry. Ale z projektem schroniska dla starców na terenie jednej wsi nie bardzo byśmy się godzili: przecież rodziców niedołężnych winny utrzymywać dzieci, które tyle im zawdzięczają.

Kol. J. R. Pieśni Wasze oddaliśmy do oceny. Gdy wynik będzie wiadomy, zawiadomimy Was o tym.

Sieraków. W. W. Wiersz sympatyczny — forma jednak jest jeszcze za słaba, więc nie pójdzie. Nie można przecież pisać:

„Tak poddać okrutnej tęsknicy się muszę, I powiem tylko — że smutno mi Boże".

Nie może też tęsknota tęsknić do sprawiedliwości — ale napewno ten stan może przeżywać człowiek tzn. Wy, jako autor.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

(Dokończenie ze str. 95-ej)

stwowych. Polska, Rumunia, Szwecja, Belgia, Łotwa, Peru i Boliwia ujawniły jednakowe zdania. Z drugiej strony Francja i Anglia domagały się rozwiązywania problemu bezpieczeństwa światowego przez łączenie państw w bloki, które zbiorowo stanowić winny o pokoju świata.

Anglia podkreśliła przy tym konieczność współpracy z państwami nieligowymi.

Minister Beck oświadczył, że „Polska szukać będzie zawsze równowagi między prawami a obowiązkami". Prasa angielska nazywa Ligę Narodów po prostu „chorym", z którym należy się obchodzić bardzo troskliwie i ostrożnie. Liga Narodów jest zresztą narzędziem w ręku wielkich mocarstw. I tak w ostatnim konflikcie japońsko - chińskim grupa mocarstw usiłuje narzucić warunki pokoju państwom powaśnionym. Takie stanowisko, pomijające państwa Ligi, które korzystają z równouprawnienia, nie dogadza wielu mniejszym państwom. Polska, choć jest mocarstwem, jednak nie godzi się na takie załatwienie sprawy. Dlatego to delegat Polski do Ligi Narodów p. Komarnicki, złoży niebawem deklarację rządu, wyrażającą niechęć do narzucenia Lidze Narodów gotowych projektów rozstrzygnięcia wojny japońsko-chińskiej.

Prezydent Roosevelt zwrócił się do narodu z orędziem, w którym wskazuje na zamiar rządu przekształcenia armii na regularną i przygotowania mobilizacji gospodarczej kraju, aby na wypadek wojny, przemysł prywatny mógł podjąć na wszystkich polach wytwórczość wojenną. Rząd Stanów Zjednoczonych przyznał 6 milionów dolarów na fabrykację modeli sprzętu wojennego, które zostaną rozdane przemysłowi prywatnemu do wykonania. Mobilizacja armii zostanie również przyśpieszona dzięki podniesieniu liczebności armii rezerwowej do 150 tysięcy. Rzec można, że w tej chwili Ameryka jest już pod bronią i gotowa do wojny. Flota Stanów Zjednoczonych — oświadczył prezydent Roosevelt, musi być tak silna, by mogła trzymać wszelkiego wroga o setki mil od brzegów ojczyzny.

Znamienne to powiedzenie weźmie chyba pod uwagę Japonia, które tymczasem po triumfach w Chinach, dąży wyraźnie do skasowania koncesyj państw „białych". Chińczycy tymczasem po otrząśnięciu się z klęski pod Szanghajem i Nankinem, organizują planową obronę, a nawet, jak podają ostatnie komunikaty telegraficzne, osiągnęły szereg zwycięstw, odbierając Japończykom kilka ważnych punktów strategicznych i posuwając się naprzód.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski — Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.